

Fotografia na stronie pierwszej: Prymas Stefan Wyszyński w otoczeniu wiernych za <https://naszdzienik.pl/polska-kraj/221388,rocznica-smierci-kardynala-stefana-wyszynskiego.html> (Nasz dziennik – wydanie internetowe – z dnia 28 maja 2020 r.).

Tekst na stronie pierwszej: Stefan Kardynał Wyszyński – Prymas Polski, Zapiski więzienne. Wydawnictwo – ÉDITIONS DU DIALOGUE, Société D'édicions Internationales, Paris 1982, (zapis pod datą 10 października 1956 r.) str. 252.



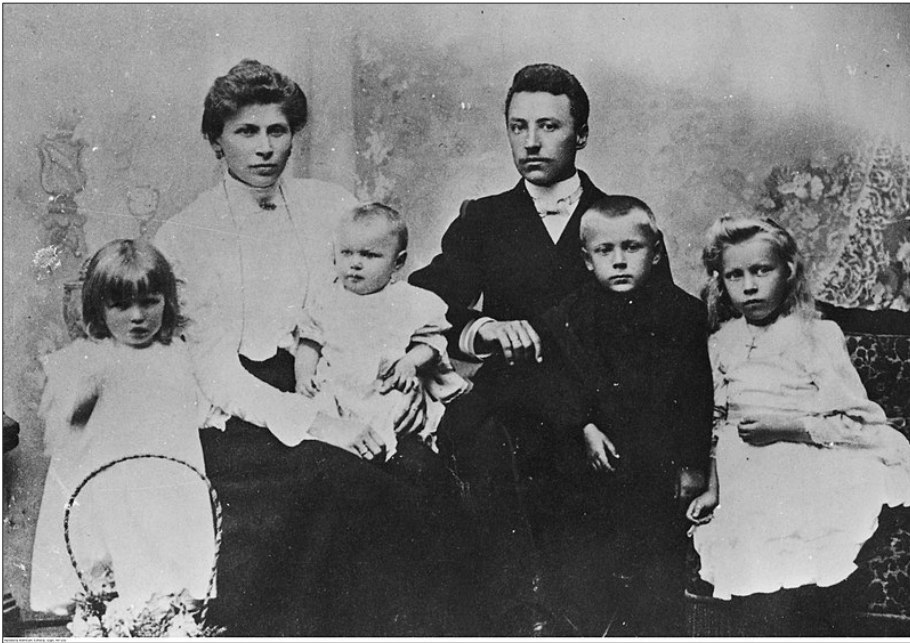
© TTH 2020-2021 Niniejszy suplement jest przedrukowany w całości w jakiej został przygotowany dla uczestników VIII Rajdu Rowerowego TTH „Śladami Prymasa Stefana Wyszyńskiego”. Rajd ten odbył się w dniach 27-28 czerwca 2020 r. Tekst i opracowanie Henryk Gałkowski.



### „II Wyprawa – Śladami Prymasa Stefana Wyszyńskiego”

Tułowice Małe – Tułowice – Staw Pustelnik – Goszczowice – Sowin – Korfantów  
– Rączka – Kolonia Przydroże Wielkie – Przydroże Wielkie – Ligota Ścinawska  
– Ścinawa Mała – Ścinawa Nyska – Niemysłowice – Łąka Prudnicka  
– Chocim – Prudnik Las – Czyżowice – Laskowiec – Kolnowice – Miłowice  
– Śmicz – Grabina – Piechocice – Pogórze – Pogórze Kolonia – Rzymkowice  
– Borek – Przechód – Czerwony Krzyż – Tułowice – Tułowice Małe

**A gdy dziękuję za przeszłość, proszę – wspomnij na bóg, który dziś toczymy, by Polska nie była zalana przez obcą przewrotność, przez materialistyczną brutalność, przez półinteligentną pychę i wyniosłość.  
To straszna siła, która zwycięża ogłupiając trwogą nawet męźnych i dobrych.**



Fotografia powyżej. Pięcioletni Stefan Wyszyński z rodzicami i siostrami. Rodzice: Julianna (z domu Karp) i Stanisław Wyszyński. Siostry – od lewej: Stanisława, Janina i Anastazja. Fotografia wykonana w Zuzeli, w 1906 r.<sup>1</sup>

„A w domu nad moim łóżkiem wisiły dwa obrazy: Matki Bożej Częstochowskiej i Matki Bożej Ostrobramskiej. I chociaż w onym czasie do modlitwy skłonny nie byłem, zawsze cierpiąc na kolana, zwłaszcza w czasie wieczornego różańca, jaki był zwyczajem naszego domu, to jednak po obudzeniu się długo przyglądałem się tej Czarnej Pani i tej Białej.”<sup>2</sup>

<sup>1</sup> Fotografie pobrano z: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan\\_Wyszy%C5%84ski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan_Wyszy%C5%84ski) Opis pod fotografią na podstawie powyższego źródła.

<sup>2</sup> Zacytowano za: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan\\_Wyszy%C5%84ski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Stefan_Wyszy%C5%84ski) Tamże opis, że słowa te wypowiedział Stefan Wyszyński odwiedzając rodzinną Zuzelę – 13 czerwca 1971 r.

### My chcemy Boga<sup>6 7 8 9</sup>

My chcemy Boga, Panno święta!  
O, usłysz naszych wołań głos!  
Miłości Bożej dźwigać pęta,  
To nasza chluba, to nasz los.

Błogostaw, słodka Pani!  
Błogostaw wszelki stan!  
My chcemy Boga! My poddani!  
On naszym Królem, On nasz Pan.

My chcemy Boga w rodzin kole,  
W troskach rodziców, w dzieciach snach;  
My chcemy Boga w książce, w szkole,  
W godzinach wytchnień, w pracy dniach.

Błogostaw, słodka Pani!  
Błogostaw wszelki stan!  
My chcemy Boga! My poddani!  
On naszym Królem, On nasz Pan. ((...)) wszystkich zwrotek jest siedem)

<sup>6</sup> Autorem tekstu i melodii tej pieśni (a w zasadzie hymnu kościelnego) jest francuski ksiądz François-Xavier Moreau, proboszcz parafii Sorigny (departament Indre-et-Loire). Opublikował ją w roku 1882 r. Pieśń tę śpiewali pielgrzymi z regionu Touraine udający się do Lourdes (miejsca objawienia-społkania (11 lutego 1858 r.) Najświętszej Maryi Panny z Bernadetą Subirous). Pieśń ta-słowa tej pieśni były niejako oddolną odpowiedzią na postępującą-odgórną ateizację Francji.

<sup>7</sup> Nie rozstrzygnięty pozostaje spór o polskie słowa tej pieśni-hymnu. Jedni autorstwo słów polskich przypisują księdzu Franciszkowi Xaweremu Głodkiewiczowi (Śpiewnik Liturgiczny wydał w 1867 r., ale brak danych o roku urodzenia i śmierci) – inni uważają, że napisał je (tworząc niezbyt wierny przekład na język polski) Gustaw Fihauer-Mieczowski (1874-1938).

<sup>8</sup> Dla przypisu 6 i 7 wykorzystano między innymi informacje zawarte w blogu na niepoprawni.pl, za <https://niepoprawni.pl/blog/cisza/my-chcemy-boga-geneza-hymnu>

<sup>9</sup> W warunkach polskich jest to pieśń – po usłuszeniu której (na zgromadzeniach religijnych) komuniści polscy i ich czerwoni nie do końca przekonani ideowo aparatczyki – dostawali białej gorączki, co napędzało (za każdym razem) na kilka miesięcy lawinę prześmiewczych komentarzy i publikacji we wszystkich publikatorach – a wszystkie one były pod czujną pieczęcią jedynie słusznej robotniczo-rolniczej władzy. Tak więc rozwodzono się o ciemnogrodzie, średniowieczu, religijnym opium dla ludu – słowa te i frazy w owym czasie odmienione zostały przez wszystkie przypadki – nacisk się potęgował, partia się sprzętała, lektorzy partyjni jeździli non stop, od zebrania do zebrania Podstawowej Organizacji Partyjnej – ale wkrótce okazywało się było, że gdzieś w Polsce – ciemny lud znowu śpiewał: My chcemy Boga Panno Święta ...

## Ogród<sup>5</sup>

Pamięci Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Po drugiej stronie  
klasztornego okna –  
ogród nie zaczarowany.  
Nie syci kolorami  
ani zapachem.

Tutaj czujne oko  
śledziło nieustannie  
zmęczone kroki kardynała.  
Na klasztornej trawie  
będącej w istocie  
więziennym spacerniakiem  
odcisnęły na zawsze  
ślad wolności.

Tak,  
ciało można zniewolić –  
lecz wystarczy widzieć  
po drugiej stronie okna  
mały skrawek nieba,  
by duch pozostał wolny.

Prudnik-Las, 4. 11. 2005 r. XVI Najazd Poetów  
Edmund Borzemski

<sup>5</sup> E. Borzemski, Wiatrem po szkole. Oficyna konfraterni poetów, Kraków 2009.

## 10. X. 1954, niedziela<sup>3</sup>

Sposób przewiezienia nas ze Stoczka do Prudnika zasługuje na uwagę, jako „kawatek” policyjny, w który włożono wiele energii i ostrożności. Na kilka dni przed wyjazdem widzieliśmy jakiś samolot upatrujący miejsce do lądowania, trwało to krótko, poczem zniknął nam z oczu za drzewami. W dniu wyjazdu najpierw wywieziono księdza i siostrę. Ja miałem jechać drugim samochodem. Wszedłem na ogród, gdzie stał wóz ze znanym mi już szoferem. Szyby były zamazane brudną ścierką. Musiałem jeszcze wrócić na ganek. Wtedy zamknięto bramę wewnętrzną i pozwolono mi wsiadać. Przy bramie stał jeden z młodzieńców; kierownik i zastępca byli zajęci moją osobą. Komendanta nigdzie w tych dniach nie widzieliśmy. Wydało nam się, że czynnikiem dyspozycji jest zastępca, chociaż kierownik zajmował się bardzo gorliwie przygotowaniem podróży.

Nowemu kierownikowi należy się kilka wierszy. Gdy zgłosił się po raz pierwszy, nie przedstawił się, w jakim przychodzi charakterze. Zaczął od zwykłych pytań o zdrowie i prośby oraz o życzenia. Dał mi do zrozumienia, że już się znamy, że siadywaliśmy razem ze sobą podczas wizytacji w wielu plebaniach. Nie miałem zamiaru zgadywać, chociaż wydawało mi się, że spotkaliśmy się raz na pewno, na Miodowej, i to w chwili, gdy go ugryzł Raca. Nie miałem jednak chęci przypominać mu tego zdarzenia. Kierownik raz jeszcze wrócił do tego tematu, naciskając, że "należy sobie przypomnieć, gdzieśmy się widzieli". Nie podjąłem rozmowy. Wysoki, szczupły mężczyzna, o mocno węgierskiej twarzy, z bardzo niemilnymi oczami. Okazywał wiele troskliwości o dobry przebieg transportu. Chciał zabierać ze Stoczka obrazy religijne, ale wyjaśniliśmy mu, że są "miejscowe" i bez wiedzy właścicieli nie wypada ich zabierać. Nie podzielał tego przekonania, ale obrazów nie ruszył.

Przy wyjeździe z bramy zewnętrznej na plac przedkościelny byliśmy przedmiotem zainteresowania dzieci szkolnych, które przysiadły, aby lepiej widzieć, kto jedzie w aucie. Wyczułem, że te dzieci "coś" wiedzą. Droga na lotnisko trwała około 3 kwadransy; moi konwojenci byli poddenerwowani. Z daleka zobaczyłem samolot stojący w pustym polu, a przy nim nie widać było żywej duszy. Natomiast wokół, pod lasami, widać było sylwetki ludzi, pilnujących dostępu do miejsca startu. Gdy wszedłem do samolotu, zauważyłem, że zarówno siostra jak i ksiądz byli wyraźnie zaniepokojeni; może lękali się, że nie przyjadą i że będą musieli sami podróżować. Start odbył się doskonale. Wewnątrz kabiny był kierownik i zastępca. Załogi niemal nie widzieliśmy. Dalszy bieg podróży - nieciekawym. Na lotnisku pod Nysą

<sup>3</sup> Zacytowano za: Stefan Kardynał Wyszyński – Prymas Polski, Zapiski więzienne. Wydawnictwo – ÉDITIONS DU DIALOGUE, Société D'éditions Internationales, Paris 1982 r., str. 104-105.

lądownanie i podobne zjawisko – wokół żadnego ducha. Nie wolno było wysiadać z maszyny, gdyż trzeba było poczekać "pół godziny", aż samochód odwiezie rzeczy i powróci. W rzeczywistości czekaliśmy kilka godzin, aż się ściemniło. Zapewne szło o te ciemności, by bezpieczniej przejechać przez przydrożne wioski i miasta. Wydało nam się, że widzieliśmy z daleka komendanta na wojskowym samochodzie, jak uganiał się po lotnisku. Odjeżdżając widzieliśmy całą ekipę lotników, złożoną bodaj z 7 ludzi, którzy stali pod śmigłem. Bacznie przyglądali się budującemu zjawisku, jak gromada cywilów prowadzi do samochodu dwóch księży i siostrę. Moi towarzysze wsiedli w pierwszy wóz, a ja w następny. Podróż do Prudnika odbyła się w ciemnościach.

### 13.III.1955, niedziela.<sup>4</sup>

Czytając Ewangelię... Zdumiewająca rzecz, ilu szatanów wyznawało swą wiarę w Bóstwo Chrystusa (Łk 4,33-41). Chrystus kazał im milczeć, lecz oni nie mogli milczeć: musieli głosić "Świętego Bożego". To siła wiary otwiera myśli i kształtuje je w potężny głos. To oczywistość, której nie tylko nie można zaprzeczyć, ale nie można jej w sobie utrzymać. Ilu ludziom oczywistość wiary łoczy do ust wyznanie. Ale z człowiekiem bywa nieraz gorzej, niż z szatanem. Bo konwenans, pycha, przesąd - mogą zamknąć usta wyznaniu. Ilu szatanów, podniecając nienawiść, w sercach ludzkich do Boga, nauczyło ludzi wierzyć w Boga! Ile krwawych prześladowań Kościoła otwierało oczy ludziom na potęgę Kościoła! Uznali to zwłaszcza pisarze, którzy całe życie stawili na pisaniu bluźnierstw. Gorzej było z szatanami w mundurach, bo tu spotyka się najwięcej ludzi głupich, a tych nawet szatan rozumu nie może nauczyć. Głupota jest najwerniejszym sprzymierzeńcem niewiary. Ale prawdziwy szatan, to mądry duch, który wie, że Jezus jest Chrystusem (Łk 4,41), Synem Bożym.

---

<sup>4</sup> Zacytowano za: Stefan Kardynał Wyszyński – Prymas Polski, Zapiski więzienne. Wydawnictwo – ÉDITIONS DU DIALOGUE, Société D'édicions Internationales, Paris 1982 r., str. 145.